

Publikacja Narodowa  
Wawran  
Pranowicza 6

NA RYCZALTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 207

## Po pakcie o nieagresji traktat handlowy polsko-sowiecki

W kołach politycznych rozszły się wczoraj pogłoski, że w związku z zakończeniem rokowań o pakt o nieagresję między Polską a Sowiecami, rozpoczęły się wstępne rokowania w sprawie polsko-sowieckiego traktatu handlowego. W chwili

obecnej badane są warunki wzajemnego eksportu i importu.

W dniu dzisiejszym oczekiwany jest w Warszawie poseł polski w Moskwie min. Patek, który podpisał w imieniu rządu polskiego pakt o nieagresji.

## Z końcem lipca koniec wakacji politycznych

Wakacje polityczne w wewnętrznej polityce zbliżają się powoli do końca. Pewnego ożywienia należy się spodziewać już z końcem bieżącego tygodnia, gdyż na Święto Morza przybywa z urlopów szereg ministrów. Ogólnie mówią, że premier Prystor zakończy w tym miesiącu swój urlop i w pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie posiedzenie Rady Ministrów.

Wydaje się, że pierwszym ważnym dekretem powakacyjnym, będzie dekret o Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

## Przełomowe dni Rzeszy Niemieckiej Zniesienie stanu wojennego w Berlinie

BERLIN, (tel. wł.). Najważniejszym wydarzeniem politycznym dnia wczorajszego jest dekret znoszący stan wyjątkowy w Berlinie i okręgu Brandenburg. Władza przeszła więc z rąk wojskowych do rąk komisarycznego rządu pruskiego. W kołach politycznych Berlina utrzymują, że na rychłe wydanie dekretu wpłynęły orzeczenia Trybunału Rzeszy, oddalające skargę b. rządu pruskiego

oraz uchwały komisji kontrolnej Reichstagu, która jednomyślnie wypowiedziała się przeciw ostatnim zarządzeniom rządu Rzeszy.

W ciągu ostatniej nocy doszło znowu w Berlinie i na prowincji do krwawych starć między hitlerowcami a ich przeciwnikami politycznymi: socjalistami i komunistami. Jest kilka trupów i szereg rannych.

Bardzo wytężoną agitację wy-

ko Niemcom, był dwa razy ranny i otrzymał dwa odznaczenia. „SYMPATYK” SOCJALISTÓW. Na pytanie czy w roku 1921 należał w Rostowie do organizacji politycznych o komunistycznym zabarwieniu — Gorgułow odpowiedział: „Nie, jestem przeciwnikiem rewolucji i monarchii; sympatyzuję z socjalistami i jestem zwolennikiem Kiereńskie go”. Twierdzenia jakoby należał do czeki, Gorgułow określa jako oszczerstwa szpiclowskie swoich wrogów. Następnie zwracając się do publiczności — Gor-

gółow zwołał: „Słuchaj mnie Francjo, jestem apostołem, który pragnie umrzeć dla swej idei!”

gółow zwołał: „Słuchaj mnie Francjo, jestem apostołem, który pragnie umrzeć dla swej idei!”

„SYMPATYK” SOCJALISTÓW. Na pytanie czy w roku 1921 należał w Rostowie do organizacji politycznych o komunistycznym zabarwieniu — Gorgułow odpowiedział: „Nie, jestem przeciwnikiem rewolucji i monarchii; sympatyzuję z socjalistami i jestem zwolennikiem Kiereńskie go”. Twierdzenia jakoby należał do czeki, Gorgułow określa jako oszczerstwa szpiclowskie swoich wrogów. Następnie zwracając się do publiczności — Gor-

gółow zwołał: „Słuchaj mnie Francjo, jestem apostołem, który pragnie umrzeć dla swej idei!”

## GORGUŁOW DZIAŁAŁ Z PREMEDYTACJĄ

Przewodniczący bezskutecznie usiłował dowiedzieć się o tendencjach t. zw. „zielonej partii” założonej przez Gorgułowa, wobec czego przeszedł do samej sprawy morderstwa prezydenta Doumera, podkreślając, że działał on z premedytacją.

Na uwagę, że prezydent Doumer był starcem, którego czterej synowie zginęli na wojnie — Gorgułow odpowiedział: „Zabijam nie pana Doumera, ale prezydenta republiki francuskiej, który ponosi odpowiedzialność za politykę swego kraju”.

## BADANIE SWIADKÓW

Zkolei zeznawał b. minister Reynaud. Przedstawił on okoliczności, w jakich dokonano zabójstwa prezydenta, opisał agonję prezydenta i straszne cierpienia pani Doumer. Następnie znany pisarz Claude Farrere opisał przebieg wypadków na Wystawie Książki, w czasie których został sam ranny.

## Król rumuński w obozie polskich harcerzy

BUKARESZT, (PAT). — Król Karol II rumuński w towarzystwie następcy tronu ks. Michała odwiedził Jamboree skautów rumuńskich w Sibiu, gdzie z pośród skautów zagranicznych reprezentowali się harcerze polscy, francuscy, czesko-słowaccy, węgierscy i greccy. Król ze swym otoczeniem zatrzymał się dłużej w obozie polskim, który wyróżniał się swym wzorowym urządzeniem i estetycznym wyglądem. Harcerstwo polskie ofiarowało królowi oraz następcy tronu polskie odznaki harcerskie.

## SKRÓTY

Niemiecki chargé d'affaires hr. Bernadot zawiadomił dziś rano Foreign Office, że Niemcy postanowili przyłączyć się bez zastrzeżeń do angielsko-francuskiego paktu zaufania.

W Włoszech ogłoszono program wielkich manewrów morskich, które odbędą się na morzu Śródziemnym i trwać mają 19 dni. W manewrach weźmie udział około 100 jednostek włoskiej floty wojennej, 30 łodzi podwodnych i 20 eskadr samolotów.

## W epoce rozbrojenia... 100 morskich jednostek bojowych i 23 eskadry lotnicze wezmą udział w wielkich manewrach włoskich

RZYM, (PAT.) W sierpniu odbędą się na wodach włoskich wielkie manewry morskie. Zadaniem taktyczno-strategicznym będzie napad i obrona komuni-

kacji morskiej między kontynentem a Cyrenajką i Trypolitanją. Obie strony będą miały do dyspozycji 100 jednostek bojowych morskich i 23 eskadry lotnicze.

Po manewrach w zatoce tarenckiej odbędzie się wielka rewja morska i lotnicza w obecności najwyższych dostojników państwa włoskiego.

## Zamiast Moskwy będzie Centrum Szaleńcze pomysły władz sowieckich

HELSINGFORS (PAT.) Prasa fińska donosi z Moskwy, jakoby w sowieckich kołach oficjalnych rozpatrywany był projekt zmia-

ny nazwy Moskwa na „Centrum” lub inną w tym rodzaju. Jedną z głównych przyczyn tego projektu ma być fińskie jakoby pocho-

dzenie nazwy Moskwa, skutkiem czego proletariąt rosyjski nazwy tej nienawidzi.

## Nawałnica nad powiatem Baranowickim

### Grad wielkości gołębiego jaja poczynił wiele szkód

BARANOWICZE, (PAT). — Wczoraj w godzinach wieczornych nad powiatem i miastem Baranowicze przeciągnęła burza, połączona z piorunami i ulewny deszczem.

W kilku miejscowościach, zwłaszcza w pasie pogranicz-

nym powiatu baranowickiego i nowogrodzkiego, spadł grad wielkości gołębiego jaja, wyrządzając znaczne szkody w zasiewach. We wsi Baranowicze piorun zabił w polu mieszkankę tejże wsi Marię Waszczytko. Poza

## Morderstwo rabunkowe na 69-letniej staruszce Ohydny zabójcę ujęła policja

POZNAŃ, (PAT). — W niedzielę wieczorem popełniono w Swarzędzu, miasteczku, położonym obok Poznania, morderstwo rabunkowe. Ofiarą zrodni padła 69-letnia Henryka Sza-

manówna, córka ś. p. Henryka Szumana, b. prezesa Kola Polskiego w Berlinie.

Morderca jest 20-letni Adam Wdowiak, który zakradł się do mieszkania staruszki w zamiarze zrabowania jej gotówki i biżuterji. Ponieważ podejrzane szmery w mieszkaniu ś. p. Szumanowej wzbudziły podejrzenie, wezwano policję i morderca został aresztowany.

## Chłopi pobili mierniczego

BRZEŚĆ n. BUGIEM, (PAT). — Podczas prowadzenia robót scalenieowych na gruntach wsi Buźni pow. kobryńskiego, zebrało się około 20-tu mieszkańców, celem niedopuszczenia mierniczego Hrupowicza do prowadzenia robót.

W czasie zajścia mierniczy Hrupowicz i jego siostra Zofia zostali przez włościan pobici, wskutek czego Hrupowicz zmuszony był użyć broni palnej. Przybyła policja zlikwidowała zajście. Policja aresztowała trzech prowadzących.

## Zbrodnia w Gostyninie

GOSTYNIN (PAT). — Nocy ubiegłej do domu Jana Wojciechowskiego, gospodarza, zamieszkałego we wsi Sosnowice gm. Ratoje wtargnęli dwaj jego znajomi, mieszkańcy wsi Dąbrówka tejez gminy Bardziński i Suwalski.

Po krótkiej aprzędce napastnicy zadali siekierą kilka ran Wojciechowskiemu, który po dwóch godzinach zmarł. Sprawców zbrodni natychmiast aresztowano i oddano do dyspozycji prokuratora.

Staną oni przed sądem doraznym.

## Dalszy spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych dn. 23 b. m. na terenie całej Polski, wynosiła 225.153 osoby, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 8.042 osoby.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 16.888 osób. W porównaniu z tygodniem ubiegłym bezrobocie w Warszawie zmniejszyło się o 600 osób.

## GIEŁDA

Obrót wale. tendencja niejednołata. Dolar — 1.90 i pół, rubel złoty — 4.72 i pół.

# Jedwabna suknia zdradziła

## Zbrodnicza trójka odpowiadała przed sądem za swoje grzechy

Państwo Cwibak właściciele składu futer przy ul. Długiej 20 mimo kryzysowych czasów przyjęli drogą służącą. Oprócz kucharzki Rajgi Goldberg, pełniła funkcję pokojowej i opiekowała się dzieckiem 24-letnia Bronisława Malinowska.

Broncia „nastala” 15 lutego i panstwu bardzo przypadła do gustu; była pracowita, miła i ogromnie skrupulatna. Bez pytania nie odważała się wnieść do herbaty kawałka cukru o wszystko-prósła grzecznie i grzecznie uziękowała. Jednak Broncia miała swoje „ale”. Prawie co wieczór wychodziła na randki ze swoim narzeczonym z Ząbek Romualdem Sicińskim.

Kucharka Fajga, która Bronię bardzo polubiła, starała się przed panstwem ukryć wycieczki intodziej narzeczonej. Pewnej nocy Broncia nie wróciła jednak do domu, a po kilku dniach znów przepadła i przysłała dopiero nad ranem, z płaczem zwierając się Fajdze, że narzeczonego okradziono i zginęły jej dwie sukienki, jedna jedwabna granatowa.

Dn. 15 marca b. r. gdy Malinowska, poprosiła panią, o zapłatę z góry za następny miesiąc Cwibakowa nie zgodziła się na to i wymówiła pracę pokojowej.

Co piątek państwo Cwibak wychodzili z domu do teściów na kolację. Dn. 26 marca, właśnie w piątek, wyszli z domu, polecając służącym nie oddalać się ani na krok z mieszkania. Bronisława i Fajga zostały same w kuchni. O godz. 9 wieczór Malinowska zaczęła się ubierać.

— Chciałabym wyjść do narzeczonego, tłumaczyła kucharkę.

W tej chwili na schodach dały się słyszeć jakies szmery.

— Nie wychodź teraz prosiła kucharka, ja się boję sama zostać.

Broncia podeszła do drzwi i otworzyła je, jednocześnie do kuchni wdarli się dwaj zamaskowani mężczyźni i rzucili się na Fajgę, przy czym jeden z nich starał się kucharkę zakneblować

usta, a drugi pchał ją w stronę spiżarni, jakby chcąc ją tam zamknąć.

W czasie tej sceny Malinowska stała obojętna i spokojna. Śmiertelnie przerażonej kucharkę udało się jednak wyrwać z rąk napastników, zdołała wybiec na schody by wrzaskiem wzywać ratunku.

Na alarm, dozorca domu natychmiast zamknął bramę. Złoczyńcy rzucili się do ucieczki, jednego z nich jednak złapano na schodach frontowych, drugiego wyciągnięto, ukrytego w ustępie podwórzowem. Okazało się, że rabusiami są bracia Bolesław i Romuald Sicińscy, ten ostatni narzeczony Malinowskiej.

Wczoraj Sicińscy stanęli w sądzie okręgowym oskarżeni o napad, a wraz z nimi na ławie oskarżenia zasiadła Malinowska pod zarzutem zmywy.

Malinowska do winy się nie

przyznaje — ale tłumaczenia jej są wykrętne i sprzeczne. — Mówi, że w pierwszej chwili bandytów nie poznała, później zeznała, że cały napad był tylko... zarztem w celu nastraszenia kucharki.

Udział Malinowskiej w projektowanym rabunku został jednak całkowicie udowodniony. M. in. stwierdzono, że maski napastników były wykonane właśnie z owej rzekomo skradzionej granatowej jedwabnej sukni.

Jednocześnie ustalono, że Malinowska rok temu służyła w Łodzi, gdzie w identyczny sposób została napadnięta.

Obaj bracia Sicińscy w tym właśnie czasie przebywali również w Łodzi, jasnym więc wydaje się, że był to także występ tej samej trójki.

Malinowska i Sicińscy zostali wczoraj skazani po roku więzienia, każde.

## Cudza korespondencja -- torzeź święta

### orzyską ciekawość przypłaca się aresztem

Panna Aniela Zawadzka, studentka matematyki, przyjeżdżająca z prowincji, zamieszkała jako sublokatorka na ulicy Wilczej u p. Władysława Nowak emerytki. Między dwudziesto-dwuletnią studentką, a starszą i starą panną gospodynią zawładła się przyjaźnią.

Ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchiwała pani Nowak zwierzeń miłosnych młodzieńczej Anieli.

Panna Aniela w rodzinnym mieście pozostawiła narzeczonego, co zresztą nie przeszkadzało jej przyjmować u siebie w sublokatorskim pokoiku wizyt różnych panów, kolegów u niwersyteckich i znajomych, o których mówiła: „To mój najświeższy adorator, a to moja sympatja, a z tym utnie sobie mały filarek...”

Harmojna między gospodynią a sublokatorką popsuła się, kiedy służąca doniosła pani Anieli, że gospodyni obgaduje w jej w całej kamienicy, opowiadając, iż studentka czyzy się nie matematyki, tylko miłości i nie przy biurku a... na kanapie i wcale nie u profesorów ale od swoich znajomych panów których wizyty przeciągały się do późna w noc.

Panna Aniela wpadła w gniew i od tej chwili gospodyni nie usłyszała już od niej ani jednego zwierzenia.

Panna Nowak radziła sobie, jak mogła, by zaspokoić swoją ciekawość. Podsluchiwała pod drzwiami, zaglądała przez dziurkę od klucza do pokoju studentki i t. p.

Pannie Aniela także nie zbywało na sprycie. Na złość gospodyni, dziurkę od klucza zakłamała wata, a żeby zagłuszyć swoje rozmowy ze znajomymi, nastawiła gramofon.

Wtedy stara emerytka wpadła na myśl, której urzeczywistnienie zaprowadziło ją na ławę oskarżonych. Panna Aniela otrzymywała przecież listy od swego narzeczonego. Nie ciesząc się już zaufaniem sublokatorki, gospodyni postanowiła poznać listowne zwierzenia narzeczonego. Odtąd p. Aniela otrzymywała listy cenzurowane, lub nie otrzymywała ich wcale.

Wtedy nie udało się rozpieczętowanej koperty, zakleić do niepoznaki. Lokatorka domyśliła się sprawek gospodyni i wszczęła akcję obronną. Poprosiła listownie narzeczonego, by korespondencje wysyłał jako polecenia, w ten to sposób p. Nowak musiała listonoszowi kwitować odbiór listów. Kiedy jeden z takich poleconych listów zaginął, p. Aniela zameldowała o tem w policji.

Panna Nowak znalazła się przed sądem grodzkim oskarżona o rozryśnięcie przejmowania cudzej korespondencji. Za pytana przez sędziego, czy przyznaje się do winy, odpowiedziała że łzami w oczach: „Nie wiedziałam, że to przestępstwo, ja tylko tak sobie z nudów i ciekawości, ja bardzo panne Aniela lubiałam i troszczyłam się o nią...”

Za zbytnią troskliwość Władysława Nowak została skazana na 2 tygodnie aresztu.

## Wesoły Kacik

LILI



Lili sprawdza zawartość jej torebki i znajduje w niej tylko 5 groszy.

— Eee... głupstwo! On i tak nie pozwoli, żebym płaciła — pociesza się i wchodzi do kawiarni.

„On”, to wysmukły blondyn, którego Lili dopiero wczoraj przygodnie poznała i z którym się dziś tu umówiła.

W kawiarni siedzi parę osób, ale „jego” jeszcze niema. Lili zajmuje stolik i stawia kawę i ciastka.

Z głosnika radiowego płynie ochrypnie tango, kawa jest smaczna, ciastka doskonałe. — Lili jest w świetnym nastroju.

Ale czas mija, a jego jak nie widać, tak nie widać. Lili zaczyna się niepokoić.

— A co będzie — myśli — jeśli on nie przyjdzie? Jeśli zapomni, nie miał czasu?...

Lili robi się nieprzyjemnie na duszy.

Co będzie z rachunkiem za kawę i ciastka? Pieniądzy niema, paszportu przy sobie niema... Chyba da torebkę w zastaw?

Kelner nie zechce... wyśmiej je ją. Awantura, policja, komisariat... Co za wstyd, co za wstyd! Rodzice się dowiedzą, koleżanki...

Lili kręć uderza do głowy. Spogląda na zegarek. Jest wół do 12-ej.

Kawiarnia pustoszeje. Za pół godziny zamykają... Trzeba działać.

Lili jest już tylko sama w kawiarni. Kelner sprząta ze stolików i od czasu do czasu spogląda podejrzliwie na Lili.

Lili decyduje się.

— Proszę o jeszcze jedną szklankę kawy.

Kelner patrzy z podejrzliwością, mruć czy coś pod nosem i powoli idzie w kierunku kuchni. Lili nie spuszcza z niego czu. Gdy tylko znika w drzwiach, Lili błyskawicznie zrywa się z krzesła i rzuca się do ucieczki.

Serce bije jej jak młotem. Jest już na ulicy.

— Trzymaj!! — słyszy za sobą krzyk kelnera.

Z pokoju przylegającego do kawiarni wybiega gospodarz. Razem z kelnerem rzuca się w pogoń. Zatrzymują Lili.

Lili jest nieprzytomna ze strachu i ze wstydu. Trzęsie się jak w febrze. Nagle słyszy znajomy głos.

— To pani?...!

Lili podnosi oczy. Przed nią stoi wczorajszy znajomy, wysmukły blondyn.

— Cze... czekałam na pana — wybucha płaczem, nie mogąc już dłużej panować nad sobą.

— Przepraszam — szepcze młodzieniec — siedziałem w po-

## Żyrardów

— O Żyrardowie znów przypomnieć trzeba.

Chleba czarnego powszedniego proszą robotnicy... — Słuchajcie, wy, nędznicy dyrektorzy, potentaci! Słuchajcie bogaci psubraci, utuczeni robotnika pracą! Zapłacą wam z lichwą pokrzywdzeni, jeśli nie odmieni się waszej taktyki działania.

— A więc wóz, albo przewóz! Bo inaczej lanie!.. S E R V U S.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

13.35 i 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Chwątka morska i kolonjalna. 15.40 Pogawędka dla dzieci starszych. 15.53 Transmisja ze Lwowa. 16.05 Muzyka lekka. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Nico o czarach” — opowie dr. F. Burdacki. 18.20 „Wakacje w puszczy i na jeziorach” — wygl. p. Henryk Ładosz. 18.30 Transmisja z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Arje i pieśni. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 Recital wiołoczelowy. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku niemieckim. 22.40 Wiadomość sportowa. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

## JOAN CRAWFORD

i współczesny RUDOLF VALENTINO CLARK GABLE w filmie Grzesznica Bez Winy w kinie ATLANTIC CHMIELNA 33. p. 6. 8. 10.

**PRAWNA POMOC** pod kierownictwem dyplomowanego prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych i wszelkich in. Biuro „Wiedza”, Chłodna 8.

**ORTOPEDYCZNA** pracownia Ignacy Jaworski, Targowa 38 m. 6. front. Wykonywa: Wkładki pod płaskie stopy. Paski na przepuklinę. Aparaty ortopedyczne, protezy nogę i ręk.

**ZEGARMISTRZ**, specjalista Bronisław Mosiejczuk długoletni: były współpracownik firmy A. Moor i innych naprawia solidnie i tanie zegary. Leszno 47 — sklep.

**WENERYCZNE**, skórne, włosów, niemoc płc., elektroleczenie. **LECZNICA** pl. 3 Krzyży 9 od 9 — 8. Porada 3 zł.

koju za kawiarnią... To moja kawiarnia... Byłem zajęty... Zupełnie zapomniałem o pani... Przepraszam...

Minęło wiele lat. Lili jest żoną właściciela kawiarni. Lili stoi za bufetem. Roztyła się i zbrzydła.

Z pokoju za kawiarnią wychyliła się żona.

— Lili — woła — pozwól na chwilę.

Lili wchodzi do pokoju i oburza się.

— Czego chcesz? Wiesz, że kawiarni nie można zostawiać samej. Darmozjadów tylko czekają na te chwile.

— Eh! — wzdycha małżonek — gdybym nie pilnował i nie gonit darmoziadów, możebym był dziś jeszcze kawalerem.

Napoleon Sadek.

## Wymowne cyfry

— Co słyszał?  
— Zle!  
— Będzie lepiej!  
— Oby tylko nie było gorzej to będzie dobrze!

Takie rozmówki słyszy się na każdym kroku. Od takich pytań i takich odpowiedzi rozpoczyna się dziś każda rozmowa.

Było źle jest gorzej! Każdy to czuje, każdy więc mówi, ko czuje. Czy każdy ma rację? Czy dobrze wychyca obecna rzeczywistość?

Odpowiedź bezstronna daje ostatni numer „Wiadomości Statystycznych” z dnia 25 b. m. Tutaj cyfry mają głos. Postuchajmy ich wymowy.

W ciągu roku 1928 roku dobrej konjunktury gospodarczej korzystało z polskich tramwajów 468,100 tysięcy pasażerów. W 1929 roku o 3 miliony mniej, w 1930 roku o 25 milionów (frekwencja się zmniejszała, zaś w roku ub., gdy kryzys pozamykał wiele warstów pracy, korzystało z tramwajów już tylko 403 miliony 600 tysięcy pasażerów!

Od 1928 do 1931 r. przybyło komunikacji tramwajowej 27 wozów i 23 km torów.

W przeciągu trzech lat tramwaje straciły 65 milionów pasażerów choć rozbudowały swój tabor, zaprowadziły nowe linie komunikacyjne, słowem zainstalowały nowe udogodnienia. Szerokie rzesze odbiorców nie skorzystały z udogodnień, bo nie mogły z nich skorzystać. A dlaczego — gdzie jest źle.

Taka nauka płynie z wymownych cyfr, które są aparytne i apodyktyczne a które ze skrupulatnością najczulszej wagi wykazują ciętar między 4 kryzysu. (W.)



# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski wypytywał Krystynę:

— Możeby pani jednak zechciała łaskawie odpowiedzieć mi jeszcze na parę pytań. Proszę sobie przypomnieć niektóre fakty. Zwłaszcza pewne szczegóły...

— POCO to wszystko?

Choś wiedziała, że tem przyczyni sobie nowy ból, szepnęła obojętnie:

— Proszę... Niech pan pyta.

Z szeregu zadanych pytań Marski wywioskował, że przed ślubem Krystyna nigdy na nic nie chorowała, nawet poród bliźniąt bynajmniej jej nie osłabił, owe dziwne objawy chorobowe trwały dopiero od dwóch lat...

Wypytyując się szczegółowo o objawy choroby, poznawał z przerażeniem, że to było właśnie to samo, co stwierdził u Gońskiego, a nawet na samym sobie doświadczył ubiegłej nocy. Tak, to było bezspornie zatrucie czadem — tlenkiem węgla. Te duszności, zawroty głowy, omdlenia — to właśnie ów jad... Pozorne pijaństwo, zataczanie się, nieświadomość czynów, utrata pamięci, bełkotanie — jad...

Wypytywał się również o przyczyny przejściowych polepszeń zdrowia. Czy nie było to w chwilach, gdy huta wapienna była nieczynna?

Chociaż co do tego trzeba będzie jeszcze zbadać Ławczaka...

Wtem wpadła mu do głowy jeszcze inna myśl: jeżeli rzeczywiście czad ztruwał Krystynę i dobił jej dziecko, dlaczegoż w takim razie jej córki Pola i Tola nie cierpiały nigdy na nic i cieszyły się stale doskonałym zdrowiem?

Dlaczego u jednych osób, zamieszkujących dworek były takie choroby, a u innych ani śladu?

Z szeregu pytań domyślił się: dziewczynki spały i bawiły się zawsze ze strony przeciwległej, dokąd czad nie docierał... Okazało się też, że dziewczynki nigdy nie sypiały i nawet nie zaglądały do sypialni matki. Czytnyły to tylko mekiady w zimie, a nawet sypiały tam wtedy. Ale w zimie huta wapienna była nieczynna...

Tak, teraz Marski nie miał już żadnych wątpliwości.

Gdy huta była czynna i piece się tliły, bo każdorazowe rozpalanie było zbyt kosztowne, czad przedostawał się przez szpary do sypialni Krystyny. Dlatego, gdy huta była nieczynna, Krystyna powracała do zdrowia.

To Marskiemu wystarczyło. Podziękował Krystynie i wyszedł.

Po drodze wstąpił do dyrektora więzienia i zapytał go:

— Jak się panu zdaje, czy Łazarska zostanie ułaskawiona?

Naczelnik więzienia wzruszył ramionami, mówiąc:

— Zdaje się, że z tą sprawą jest krucho. Mam takie przeczuć, że dziś nadejdzie depesza...

— Depesza? Z Warszawy? — zapytał Marski ze zdziwieniem.

— Czyli, że...? — szepnął Marski glucho i urwał, przerażony...

Naczelnik więzienia zaś dokończył:

— Wyrok zostałby wykonany jutro o świcie...

Marski czuł, że nogi pod nim się zachwiały. Naczelnik musiał to zauważyć, bo zapytał zdumiony:

— Gotów jestem pomyśleć, że pan doktor tem się przejął...

Marski wybelkotał coś niezrozumiale. Naczelnik zbyt był zajęty bieżącą robotą, aby się tem bliżej zainteresować, pożegnał się więc z Marskim, który skierował się ku wyjściu.

Na ulicy zataczał się, jak pijany.

Rozmowa z Krystyną przekonała go, że kto wie...

Skoro Goński miał zupełnie te same objawy...

Węc mylił się w swym raporcie? Węc już nawet wiedział, na czym błąd polega? I rozumiał, że to on właśnie stał się katem tej nieszczęśliwej kobiety?

Gdy przybył do domu, zamknął się w swoim gabinecie.

Nanowu przeglądał cały swój raport, jeszcze raz zastanawiał się nad okolicznościami śmierci małego Władzka i nagle ujrzał to wszystko w innym świetle. Już teraz wiadomo było, co to za trucizna...

Nie miał już najmniejszych wątpliwości.

Przecytnie: miał już zupełną pewność...

Szepnął sam do siebie:

— Tak, to możliwe, to zupełnie możliwe...

A chusteczka, którą co chwila ocierał zimny pot z czoła, była już zupełnie mokra...

Starł się dowiedzieć ku wieczorowi, czy nie nadeszły jakie wiadomości z Warszawy.

Nikt nie wiedział, a jednak z ust do ust podawano sobie wieść, że kaźń nastąpi nazajutrz o świcie.

Pomimo, że, jak Marski stwierdził, żadna depesza nie nadeszła z Warszawy pod adresem sądu, ani władz administracyjnych, ani więziennych, jednak Marski nie zapomniał słów naczelnika więzienia:

— Wyrok zostałby wykonany jutro o świcie...

Każń...

Coż teraz zrobić? Czy temu zapobiec? I jak?

Skoro nagle powziął takie wątpliwości, czyż nie było jego obowiązkiem iść do sądu i przyznać się ze wstydem, że się omylił?

Gwałtowne wyrzuty sumienia i śmiertelny strach wołały mu:

— Idź, biegnij do sądu, zanim nadejdzie ów tragiczny świt!

A jednak nie czynił tego...

Przecież nie było jednak jeszcze zawiadomienia o zatwierdzeniu wyroku śmierci. Węc kaźń nie nastąpiłaby jeszcze jutro o świcie. Zyskałby jeszcze jeden dzień...

Ale znów odezwał się głos sumienia i lęku, wołał:

— A co, jeżeli jutro już będzie za późno?...

Czuł, że wahanie jego jest wręcz zbrodnicze.

Znalazł sobie jednak wykręt, myśląc:

— Właściwie to, co się dowiedziałem i o czem się przekonałem, jeszcze nie daje mi całkowitej pewności. Pójdę jeszcze raz do dworku miłkowskiego. Postaram się doświadczyć wszystkiego na sobie, a wtedy udam się do sądu i powiem, jak sprawa stoi.

Przed wieczorem kazał zaprząć do swego powozika i sam wyjechał, nikomu nie mówiąc, dokąd się udaje.

Po półtoiej godzinie zjechał przed chatę Ławczaka z huty wapiennej. Chciał się dowiedzieć, kiedy zapalał i gasił piece, aby stwierdzić, czy to się zgadza z polepszeniami i pogorszeniami zdrowia Krystyny.

Odpowiedzi Ławczaka w całej pełni potwierdziły słowa Krystyny.

Ławczak zapytał nawet:

— Czy pan doktor przypuszcza, że nasza huta ma coś wspólnego z tą całą sprawą?

— O, nie, nic podobnego! — zaprzeczył szybko Marski.

I szybko wyszedł, aby uniknąć ciekawości Ławczaka. Dowiedział się jeszcze tylko, że tej nocy też piece będą się tliły, że będzie mógł się dokładnie przeonać o stanie rzeczy.

Pomyślał sobie:

— Jeżeli te wyziewy rzeczywiście tam się przedostają i zawierają czad w postaci tlenku węgla, natychmiast to pocznę i szybko wybiegnę. Na wszelki wypadek stanę przy oknie, aby w razie czego móc wybić szybę i dopuścić dopływ świeżego powietrza.

Przybył i stwierdził przedewszystkiem, że wyłamane przez Gońskiego drzwi były nadal otwarte. Dookoła grobowa cisza. Wszedł więc śmiało do pokoju Krystyny.

Było tu tak ciemno, że w pierwszej chwili wogóle nie widział. Nie czuć było narazie żadnego przykrego swądu. I jakoś doktor nie odczuwał żadnych duszności. Oddychał z łatwością, nie miał żadnego zawrotu do głowy, nie doznawał nic wogóle przykrego.

Zabiał ze sobą świecę. Zapalił ją zapałką. Zarówno zapałka, jak świeca paliły się normalnie. A wiadomo, że w zgęszczonym lub zatrutym powietrzu ogień gaśnie.

Postanowił rozejrzeć się w całym domu. Poszedł na strych i tu stwierdził, że mury były silnie nadszarpane, zawierając mnóstwo szpar. Podłoga strychu była przegniła i przez nią, będącą sufitem sypialni Krystyny, też mogły gazy przenikać z pieców huty. Zeszedł zpowrotem do sypialni...

I odrazu w drzwiach poczuł nagle pewne duszności, połączone z coraz silniejszym bólem głowy...

Dalszy ciąg nastąpi.

## Wśród dymiących kominów i huku maszyn

### Na miejscu dramatycznych wypadków w Pabjanicach III.

Nadchodzący z Pabjanic wiadomości nie są pocieszające. Potężna fabryka „Krusche i Ender“, dająca pracę 15.000 ludzi, stoi. Piece wygasły, nie dymią komin, rozpacz panuje w nędznych izdebkach, gdzie prócz łachmanów na podłodze i kilku połamanych stołków nie masz nic.

I oto nasuwa się pytanie, czy ten stan rzeczy, czy ta tragedia robotników pabjanickich jest wynikiem tylko nieubłagane go kryzysu, wynikiem niedających się odwrócić niezłomnych praw życia. Nie!

Mamy na myśli tu zarówno stanowisko fabrykantów miejscowych jak i pabjanickiego magistratu, którego działalność, jak zobaczymy z poniższego opisu, przerasta rozmiar

ry sprawy wewnętrznej fabrycznego ośrodka, a staje się zagadnieniem ogólnopolskim.

Gdy fabryka pp. Krusche i Endera szła, gdy zamówienia sypały się jak z rogu obfitości, agenci niemieckich fabrykantów prowadzili akcję werbnikową na wsi, po miasteczkach. „Zdobędziecie pieniądze bez miary, rzucacie tę przekletą rolę, jedźcie na łatwy chleb „wofiano. I ruszył polski chłop po złote runo, po łatwy chleb. Rece, które dotychczas ujmowały brony i kosi, sięgnęły do krósen. A kiedy nadeszły gorse czasy, kiedy gotówka przestała sama płynąć złotym strumieniem do kieszeni fabrykantów — wówczas nie znalezione innego słowa dla swoich ofiar — jak heraus! (precz). I to jest największy tragizm-sytu-

acji, tej tysięcznej rzeszy robotniczy z Pabjanic.

W takich jednak chwilach w pierwszym rzędzie ratunek i pomoc winna nadejść od lokalnych władz samorządowych. Daremnie jednak kolacze lud pabjanicki do bram miejskich. Magistrat tutejszy zasłynął jako najbardziej niedołężna instytucja samorządowa w Polsce. Magistrat małej miejsciny robotniczej przed kilku laty ogarnięty został formalnym szaleństwem inwestowania.

Musimy mieć „rzeźnię“ wołali panowie rajcy „a taką, żeby całą Polskę zadziwić“. I stanęła rzeźnia, za pożyczone pieniądze, kosztem czterech milionów złotych. Najbardziej wzdrowa rzeźnia w Polsce o jakiej Warszawa nie może jeszcze marzyć.

Ale rzeźnia... stoi pustką, a magistrat pabjanicki niema za co płacić na szpital swoich nędzarzy — obywateli.

Nie na tem koniec. Pan burmistrz miasta pewnego dnia przyszedł do wniosku, że jedynym ratunkiem dla finansów magistratu będzie zainstalowanie kina.

Wybudowano piękny gmach,

na 500 miejsc, sprowadzono „szlągery“, a tymczasem zamiast zysków zaczęły narastać deficyty.

Co to jest — pytali się panowie rajcowie, że prywatne kino daje dochód, a my dokładamy?

— Aha! — rzekła głowa miasta — tamte jest dźwiękowe; a my nie możemy kupić taką maszynę, żeby te dźwięki wychodziły“.

I przybyła do Warszawy delegacja magistratu pabjanickiego. Panowie rajcowie chodzili po „iluzjonach“, słuchali jak im śpiewa i mówi z ekranu i kupili za 40.000 złotych aparaty.

— Teraz będzie dobrze — zaczęli ręce ławnicy.

Ale gdzie tam dobrze! Czy nędzarze pabjanicy mogą chodzić do kina. — Jak mają na kawałek chleba, są radzi, poco im kino.

Największy jednak skandal wybuchł z kanalizacją.

— Musimy skanalizować miasto — uchwalono pewnego dnia.

— Dobrze!

Przedewszystkiem wybrano komisję, która miała się udać na studia... zagranicę. I ruszyli miejscy rajcowie, do dalekich

krajów. Pobyt trwał kilka tygodni, wreszcie zawarto umowę, narazie... na plany. Zabrakło pabjanickim rządcom miast, polskich inżynierów wodociagowych — robotę powierzono niemieckim inżynierom, umawiając się zapłacić za plany sumę 110.000 złotych. Gdy plany były gotowe, wyschły tymczasem wszystkie źródła gotówkowe w kasach magistratu pabjanickiego. Nie tylko już nie było na kanalizację, ale i na zapłacenie za projekty.

Przemysłni rajcowie odmówili umówionej zapłaty. Ale nie mieccy inżynierowie nie byli tak naiwni. Umowa była spisana przez dobrego adwokata berlińskiego. Sprawa znalazła się w sądzie, a w konsekwencji nałożono areszt na mieści majątek. Niemcom wszystko wypłacono i teraz miasto coprawda kanalizację: niema i niewiedomo, kiedy mieć będzie, ale plany niemieckie leżą w biurku prezydenta miasta ku chwale i upamiętnieniu mądrych rządów pabjanickich ojców miasta.

Tak prowadzi swą gospodarkę samorząd najniebezpieczniejszego najbiedniejszego miasta w Polsce.

Roman Korda.

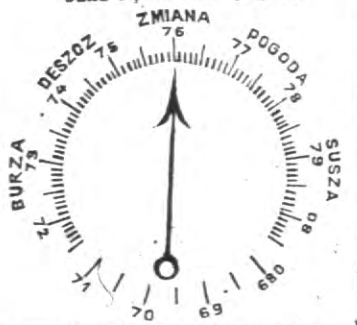
LIPIEC

27

Środa

Dzisiaj: Rudolf  
Jutro: WiktorWsch. s. g. 3 m. 48  
Zach. s. g. 20 m. 37

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano

**Nocny dyżur apteki:**Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej  
na Plac Batorego 2, tel. 112.**Wiceminister Korsak  
w Grodnie**Od dwu dni bawi w Grodnie  
wiceminister spraw wewnętrznych  
p. Korsak. P. minister Korsak  
zatrzymał się u p. starostwa  
Czaykowskich.**Zatrudnienie  
bezrobotnych**Magistrat przyjął ostatnio do  
roboty jeszcze 10 bezrobotnych.**Zmiany personalne  
wśród duchowieństwa**Ks. Franciszek Prudnias, wikarjusz  
Kościoła Bernardyńskiego w Grodnie  
zostaje przeniesiony na to samo  
stanowisko do Lidy.**Dźwiękowiec Polonja**Mary Pickford  
i Douglas Fairbanks  
w porywającej komedji p.t.**POSKROMIENIE  
ZŁOŚNICY**  
wstęp od 70 gr.**Dźwiękowiec Apollo**Hans Stuwe, Ita Rina i Fred  
Lerch, w melodyjnym filmie**TRIUMF WALCA**  
osnuty na tle bujnego życia  
w-g twórcy walca J. Straussa  
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**Jja Ruskaja i Macista  
w filmie p.t.**Współcześni  
JUDYTA I HOLOFERNES**wstęp 40 gr.  
Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Zgubiony** Dowód zastawu  
Lombardu Miejskiego w Grodnie  
z dnia 23 listopada 1931 r.  
za № 4701, wystawiony na imię  
Albina Bernatowicza unieważnia  
się. 3-2**Uroczystość 12-iej rocznicy boi pod Mostami 81 pułku  
Strzelców Grodzieńskich  
o całość, wielkość i moc Rzeczypospolitej**W dniu 24 bm. minęło 12 lat,  
kiedy to 81 Pułk Strzelców  
Grodz., po ciężkich walkach od-  
wrotowych, z pod Bereźniówki,  
otrzymał rozkaz w dniu 21 lipca  
zatrzymania ofensywy sowieckiej  
nad Niemnem, zajmując  
odcinek rzeki Niemna od ujścia  
Selni do folwarku Michałówki.W dniu 22 lipca o godz. 17-ej  
2 pułki piechoty i 5 szwadronów  
jazdy sowieckiej, szaloną  
brawurą i okrzykiem: "towarzy-  
szę naprzód—biały są tchórze",  
uderzyły na dwie słabe kom-  
panie polskie (razem od 70 do  
80 bagnetów).Całe kolumny wroga wkro-  
czyły do rzeki... Już są na  
środku i zda się, że wrogi tłum  
pochłonie garstkę zaczajoną w  
okopach synów i obrońców ziem  
Grodzieńskiej.Nieustraszeni synowie ziemi  
Grodzieńskiej, walcząc o całość,  
wielkość i moc Rzeczypospolitej,  
nabrali otuchy: "raczej  
umrzemy, niż porzucimy nasz  
piękny Niemen".I stał się cud, garstka obroń-  
ców z karabinami maszynowe-  
mi plunęła w oczy ogniem w  
rozzuchwalonych moskali. Nie-  
opisana panika oładnęła wro-  
ga! Zabarwione krwią moskiew-  
ską nurty rzeki poniosły setki  
trupów.W następnych dniach wróg  
ponawiał swe ataki i dopiero  
rano 24 lipca ucił bój pod  
Mostami. Wróg przekonał się,  
iż nie złamie oporu grodzień-  
skich zuchów.Przed południem 24 lipca  
nadszedł rozkaz odwrotu, gdyż  
poszukiwał wróg innych — słab-  
szych miejsc polskiego frontu  
i sforsował Niemen.Dla pokrycia odwrotu 81 Pułk  
Strzelców Grodzieńskich pozos-  
tawił w okopach jeden pluton  
kompanji marszowej przy dwóch  
karabinach maszynowych. Syn-  
owie Ziemi Grodzieńskiej wy-  
trwali na swej "ostatniej pla-  
cówce" do ostatka. Nie puścili  
wroga przez rzekę. Aż dopiero  
z tyłu nadeszły oddziały 21 dy-wizji sowieckiej i bagnetami  
wykłuły obsługę.Tak przykładnie zginęli bez-  
imienni bohaterowie. Cześć ich  
pamięci.W 1928 roku w miasteczku  
Mostach na południowym brze-  
gu Niemna — by upamiętnić  
śmierć tych bohaterów—postawio-  
niono pomnik z napisem słowami:  
Jana z Czarnolasu:

„Tuśmy się mężnie przez

Ojczyznę bili  
I na ostatek gardła położyli.  
Nie masz przechodniui ży nad  
nami tracićTaką śmierć mógłbym sam  
drogo zapłacić“.W dniu 31 lipca br. 81 Pułk  
Strzelców Grodzieńskich urzą-  
dza wycieczkę statkiem do Mo-  
stów, dla wzięcia udziału w  
uroczystości uczczenia pamięci  
poległych tam bohaterów i  
przy okazji zwiedzenia tak pię-  
knych brzegów Niemna.

Program uroczystości:

1) Wyjazd statkiem z Grodna  
w dniu 30-VII br. o godz. 19-ej  
z przystani koło mostu koło-  
wego na lewym brzegu Niemna.  
2) Wypoczynek w miasteczku  
Mosty, w przygotowanych na  
ten cel domach.3) W dniu 31-VII o godz. 9-ej  
nabożeństwo w kościele miej-  
scowym w Mostach, o godz.  
10.30 odprawienie modłów przy  
pomniku przez miejscowego  
proboszcza, składanie wieńców  
przez korpus oficerów i pod-  
oficerów, oddanie honoru przez  
oddział miejscowy P. W. i ode-  
granie przez orkiestrę pułkową  
hymnu narodowego.4) Po uroczystości zabawa  
ludowa.5) Godz. 16-ta wyjazd stat-  
kiem do Grodna.Na statku przygrywać będzie  
orkiestra 81 p. p. Strzelców  
Grodzieńskich. Bufet zaopatrzo-  
ny w napoje chłodzące.Za przejazd statkiem z Gro-  
dna do Mostów i z powrotem:  
2 zł. od osoby, dzieci bezpłatnie  
do lat 10, ponad lat 10—50  
proc.Dowódca, oficerowie i pod-  
oficerowie proszą tą drogą spo-  
łeczeństwo ziem grodzieńskich  
o wzięcie udziału w uroczy-  
stości.Za przejazd statkiem z Łun-  
ny do Mostów i z powrotem—1 zł.**Ku obopólnemu zadowoleniu  
właścicieli nieruchomości i dozorców  
załatwiono sprawę umowy zbiorowej**W dniu wczorajszym został  
definitywnie załatwiony trwają-  
cy od kilku dni zatarg pomię-  
dzy Zw. Właścicieli Nierucho-  
mości z Zw. Zaw. Dozorców i  
Służby Domowej w Grodnie.Zatarg powstał na tle usilo-  
wania obniżki o 25 proc. po-  
borów dozorców ze strony wła-  
ścicieli nieruchomości. Okazją  
do tego posłużył termin podpisa-  
nia zbiorowej umowy na rok  
1932-33.W wyniku obustronnych narad  
i konferencji z Inspektorem  
Pracy jakoteż obrad specjalnej  
Komisji Rozjemczej ustalono  
tekst umowy zbiorowej prawie  
bez zmian.Zw. Dozorców uwzględniając  
krytyczny stan rzeczy zgodził  
się na 15 proc. obniżki plac,  
która ma obowiązywać od 1  
września br.W ten sposób płace w-g  
grup będą wyglądały w nastę-  
pujący sposób.Dla I kategorii ulic i placów.  
I kl. domów—80 zł.  
II kl. " —61 zł.  
III kl. " —41 zł.  
IV kl. " —25,50 gr.

II kat. placów i ulic:

I kl. domów 61 zł.  
II kl. " —41 zł.  
III kl. " —25 zł. 50 gr.  
IV kl. " —20 zł. 40 gr.

III kat. domów i ulic:

I kl. placów—41 zł.  
II kl. " —25 zł. 50 gr.  
III kl. " —20 zł. 40 gr.  
IV kl. " —15 zł.Sprawę dozorców t. zw. przy-  
chodnich Związek załatwił defi-  
nitywnie w najbliższej przyszo-  
ści. Zostanie wyłoniona pod  
komisją, która zbada na jakich  
warunkach ten rodzaj dozorców  
może być objęty umową zbio-  
rową.Rezultat powyższy zadawała  
obie strony. Na podkreślenie  
zasługuje fakt, że wzajemne  
stosunki pozostają najaknajle-  
pszej stopie. Dowodem czego  
jest projekt budowy wspólni-  
mi siłami domu kulturalno-  
oświatowego, któryby w przy-  
szłości przyjął jaknajbardziej  
charakter samopomocowy.**Przykładnie ukarany potajemny rzezak**Notowaliśmy niejednokrotnie  
bez wymieniania nazwiska po-  
tajemną działalność pokątnego  
rzezaka Fejginwejga Dawida z  
ul. Bonifraterskiej 10.Sprytnie jednakowoż unikał  
odpowiedzialności.Ostatnio został przyłapany z  
towarzystwem Pinkusem Rubi-nem (Płatnerska 3), na „ope-  
racji“ krowy.W rezultacie krowę skonfi-  
skowano, a Fejginwejga ska-  
zano na 500 zł. grzywny, w ra-  
zie niewypłacalności z zamianą  
na areszt. Areszt w tym wy-  
padku wyniesie 6 tygodni.**Przykry incydent na wesołej zabawie**Nieźle hulalo się niejakiemu  
Waszkiewiczowi Antoniemu ze  
wsi Kopciówka w piwni Gub-  
czyńskiej przy ul. Bonifrater-  
skiej, przy licznych służbowych  
i dużych i piwach.W kieszeni posiadał nie byle  
jaką sumę 30 zł. Widać, że za-  
dużo o swej gotówce mówił,  
bo zwróciło to uwagę podej-rzanych gości... no i w rezulta-  
cie całe 30 zł. zginęło.Przypominając szczegóły za-  
bawy przed dyżurnym II ko-  
misariatu poszkodowany Wasz-  
kiewicz stwierdził, że o doko-  
naniu kradzieży podejrzewa pro-  
stytutkę Zenię z ul. Bonifrater-  
skiej.**Pożar od pioruna**W dniu 24 b.m. około godz.  
22 wskutek uderzenia pioruna  
powstał pożar we wsi Gnojnica,  
przyczem spaliła się stodoła  
Zienki Jana wraz z tegorocz-  
nymi zbiorami i narzędziami  
rolniczymi.**Z Teatru Miejskiego**W piątek dn. 29 b.m. po raz  
ostatni „Bank Nemo“.W sobotę 30 i niedzielę 31  
bm. wesola farsa przepelniona  
humorem „Hiszpańska Mucha“  
sztuki te są ostatnimi przed-  
stawieniami obecnego sezonu.**ZE SPORTU.****Wioślarstwo**W ogólnie krajowej klasyfika-  
cji klubów męskich, W. K. W.  
Grodno figuruje na 15 miejscu  
tabeli i ma 10 pkt. Dla orien-  
tacji zaznaczyć należy, że 1-e  
miejsze zajął K. W. z r. 1904  
Poznań z 124,5 punktami.Ostatnie miejsce tj. 22-e Pol-  
icyjny K.S. Wilno z 3,5 pkt.O wiele lepsze miejsce WKW.  
Grodno zajmuje w tabeli ko-  
biecej, bo II-ie z 13 pkt.**Piłka nożna**Wyznaczone zostały mecze o  
wejście do Ligi.Mistrz Okr. Biał. (pradopo-  
dobnie grodz. 76 p.p.) rozegra  
z Wilnem 28 sierpnia, 4 wrześ-  
nia z Brześciem.Spotkanie rewanżowe z Wil-  
nem 18-IX i z Brześciem 25-IX.**Ostatni dzień**

słynny ze swych przepowiedni

**ASTROLOG**

Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz  
z planet dokładnie odczytuje  
przeszłość i przyszłość  
każdego, a za przepowiednie  
gwarantuje, udziela porady  
w różnych sprawach życiowych.

Ceny od 1 złotego

Adres: Grodno, Hotel Europejski  
Dominikańska 24.

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Kino - Dźwiękowe  
„Światowid“  
Grodno, Brygidzka 2  
Najweselsza komedja z ulubieńcami publiczności  
PAT I PATACHON  
Jako „CHŁOPCY DO RZECZY“  
nadprogram „Paryż w letargu“  
poż. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.  
wstęp od 45 gr.

WYTWÓRNIA OBUWIA  
pod „Złotym  
Butem“  
I. OSTROŃSKIEGO  
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.  
polecą najwykwintniejsze obuwie  
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE  
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.  
Ceny przystępne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Śmigła 8, Nr. 6.

Redaktor prawnik od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz,  
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Śmigła 8.